

# O cieszyńskich podziemiach

Data publikacji: 30.01.2014 7:45

We wtorkowe (28 luty 2014) popołudnie zainteresowani podziemiami Cieszyna przyjąć mogli do Domu Narodowego, by wysłuchać prelekcji Tadeusza Kopoczka, który w 1969 roku utworzył Ochotniczą Grupę do Penetrowania Lochów i Podziemi Cieszyńskich. Zainteresowanych tematem było tak wielu, że wpieryw przeniesiono spotkanie z klubu Nasz Kącik na dużą salę, a później i do niej musiano dostawiać dodatkowe krzesła a i tak nie wszyscy chętni usiedli?

Tadeusz Kopoczek poinformował, iż niedawno dopiero została odnaleziona kronika, jaką prowadzili podczas penetracji lochów. Została przekazana do Urzędu Miejskiego, a władze miasta obiecały przekazać ją do Muzeum. - **Nasza grupa nie była zorganizowana tak całkiem na wariackich papierach. Wspierało nas dwóch sztygarów. Zajmowali się zabezpieczeniem wykopów przed ewentualnymi skutkami osunięcia** – zauważył Tadeusz Kopoczek witając jednego z nich, Janusza Tomiczka, obecnego na sali. Oprócz nich spośród członków grupy na wtorkowej prelekcji obecni byli Grażyna Lipowska, Andrzej Budniok, Adam Poędnik, Andzej Jagiełko, Jan Starzec, Janusz Tomiczek i Gustaw Węglarzy

Tadeusz Kopoczek przyznał jednak, że kilka razy uświadomili sobie, że ich działania są na granicy bezpieczeństwa, lub... pod nią. - **Dostaliśmy zimny prysznic w kilku miejscach... Pierwszy raz, gdy przy ulicy Szersznika w piwnicy na drugiej kondygnacji szukając zamurowanego przejścia do trzeciej kondygnacji jeden z chłopaków zaczął się zapadać. Kolega, Czesiu Nowak, błyskawicznie złapał go za kołnierz. Okazało się, że na posadzce były zbutwiałe deski, które zapadły się, a pod nim 8-metrowa studnia z krystalicznie czystą wodą. Drugą niebezpieczną sytuacją było penetrowanie lochu na Przykopie. Przejście było wąskie, przecisnęło się przezeń dwóch najszcuplejszych. Dopiero dużo później uświadomiliśmy sobie, że gdyby coś im się tam stało, to możliwości pomocy im byłyby mocno ograniczone. Trzecie takie zdarzenie, które mocno ostudziło naszą brawurę, miało miejsce w nieczynnym pomieszczeniu przyległym do zakrytiii nieczynnego wówczas kościoła św. Krzyża przy ulicy Szersznika. Kościelny poinformował nas, że są tam schody prowadzące donikąd. Usuwając stamtąd rumosz natrafiliśmy na fragmenty ceramiki, nawet na kafel z fragmentem orła piastowskiego. Po kilku dniach, kiedy wróciłem z dyżuru przy drukowaniu Głosu Ziemi Cieszyńskiej, dwaj koledzy już na mnie czekali u mojej mamy. Powiedzieli, żebym się nawet nie rozbierał, idziemy coś zobaczyć. Zaszliśmy do wykopu, a tam na dole leżał potężny głaz, który oderwał się od fundamentów. Wtedy uświadomiliśmy sobie, że komuś mogłaby stać się krzywda. Całe szczęście, że spadł, jak nie było nikogo w wykopie** – wspomina Tadeusz Kopoczek.

Choć wydarzenia te sprawiły, iż młodzi odkrywcy stali się ostrożniejsi, to bynajmniej nie zaniechali swych poszukiwań. Niejedna też chwila grozy się im przytrafiła. Na przykład penetrując pomieszczenia pod basztą zauważyli dwa zamurowane łukowate sklepienia. Jeden z chłopaków zszedł na dół po drabinie sznurkowej, rozejrzał się i z okrzykiem w try miga znalazł się z powrotem na górze. Zobaczył tam bowiem cały arsenał granatów z czasów drugiej wojny światowej.

- **Później działaliśmy jako Sekcja Ochrony Zabytków przy Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, gdyż wcześniej byliśmy niczyi i Macierz nas przygarnęła. Grupę przy Macierzy prowadził inżynier Władysław Pawlica, którego żona niedawno odnalazła kronikę, o której wspominałem na początku** – wyjaśnił Tadeusz Kopoczek. Przyznaje, że bardzo dużo w historycznych poszukiwaniach pomagał mu fakt, iż był redaktorem Głosu Ziemi Cieszyńskiej i pisał cykl artykułów historycznych. Do redakcji napływało bowiem mnóstwo listów, wielu mieszkańców przychodziło i opowiadało mu, co im o mieście opowiadali rodzice, dziadkowie. Wszystko to układało się w logiczną i wiarygodną całość. Przecież w czasie I Wojny Światowej Cieszyn stał się siedzibą sztabu generalnego armii austriackiej. Sztab stacjonował w dzisiejszym Liceum Osuchowskiego. Byłoby nielogiczne, gdyby sztabowi nie zapewniono bezpieczeństwa. - **I tak by to czasowo pasowało, że właśnie w tym czasie zamurowano**

**podziemne przejścia, żeby do sztabu nie było dojścia** – rozważa Tadeusz Kopoczek.

Choć marzenie członków Ochotniczej Grupy do Penetrowania Lochów i Podziemi Cieszyńskich, by utworzyć podziemny szlak turystyczny, jak to się stało w Sandomierzu się nie ziściło, to jednak działania grupki zapaleńców nie pozostały bez echa i bez wpływu na dalsze losy miasta. - **Działalność naszej ekipy miała dobrą prasę. Gazety się rozpisywały na skalę ogólnopolską, że w Cieszynie istnieje grupka wariatów, którzy chcą odkopać tunele. To zwabiło do Cieszyna słynnego profesora Zina, który jako Minister Kultury i Sztuki odpowiedzialny był za ochronę zabytków i muzealnictwo. Ściągnął do Cieszyna konserwatorów, zrobili konferencję i uznali, że Wzgórze Zamkowe idealnie nadaje się na skansen archeologiczny, a zamkowe pomieszczenia na Muzeum Archeologii. Decyzją profesora Zina miastu przydzielono pracownię konserwacji zabytków i etat konserwatora oraz ustalono, że przy tutejszym Technikum Budowlanym powstaną klasy kształcące przyszłych pracowników konserwacji zabytków. Choć z klas nic nie wyszło, to pracownia powstała.**

(indi)